

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOSCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny *Lucyan Siemieński.*

KRAKÓW dnia 14 Listopada.

WYPADKI WIĘDEŃSKIE OD 6 PAŹDZIERNIKA.

(Wyciątek z listu naocznego świadka).

... Powstanie 6 Października, wywołane przez agitatorów węgierskich, podsycane przez agentów niemieckich, było przypadkowe w swym rezultacie, i śmiało rzecz można że największą część winy zrzucić trzeba na nieudolność i ospałość ministrów, którzy pomimo przestróg i nieomylnych przedgończych znaków, nie umieli rzeczy przewidzieć i przewidzianej zaradzić — a w końcu, dobrą użyciem siły, przytłumić. Wszyscy w chwili stanowczej potracili przytomność — tak dalece, że rozkazu żadnego nie było — i że po dwóch godzinach nie walki, ale ogólnego zamieszania i szalonego biegania, ministerjum było w rozsypce — miasto, w rękach powstania — a wojsko bez dowództwa, bez dyrekcyi i bez ładu cofało się ucieczką do Belwederu. — Przez noc następną umysły zaprzątnięte były atakiem na arsenał; nie zwracano uwagi na nowe położenie rzeczy — ale zaraz nazajutrz, jawnie się okazało, że w całym ruchu nie było żadnej myśli przewodniczącej, żadnego celu, i że zwycięzcy sami upatrywali klęskę w odniesionej korzyści. — Sejmowa lewa zaraz spuściła z tonu. Gazety najzaciętsze prawie umilkły i w mowach wszystkich znać było kłopotliwy niepokój, o to: co dwór zamysła czynić — i jakby zmniejszyć i oprzeć się reakcyi, która w logicznym następstwie musi z wypadków wynikać. Ten brak wszelkiej afirmacyi tak widoczny od samego początku, odebrał ruchowi wszelką ważność, i zmniejszył go do małych rozmiarów pospolitej burdy ulicznej — na nieszczęście krwawej — a która z przypadku się udała.

Gdyby w odpowiedzi był dwór użył surowości przeciw główniejszym winowajcom, a dał amnestyę ogółowi pod warunkami zwrotu zdobytej broni i spokojnego wpuśczenia napowrót do miasta znaczniejszej niż dawniej załogi, gdyby dla przeprowadzenia swych zamiarów był od razu powołał ministerjum nowe, nawet mniej popularne niż poprzednie i tym samym rzeczy przywrócił do porządku zwykłego i do trybu konstytucyjnego — gdyby to wszystko było zaraz nastąpiło z umiarkowaniem ale zarazem z energią i powagą, powstanie 6go byłoby minęło bez znaczenia, bez ważności, a nawet byłoby dodało siły rządowi i poskromiło na przyszłość anarchię wyuzdanych stronnictw. — Lecz inaczej chciała historia — i samowładnie rządząca w niej fatalność — jakoż na domiar dziwactwa ten sam rząd, którego od Marca słabością, bezwzględnością uleganiem, tak potężnie przyczynił się do naglenia wypadków, dziś, zbyt energią, raptownym wystąpieniem, chwytaniem za najgwałtowniejsze, prawie ostateczne środki, równie służy fatalności — staje się instrumentem ogromnej rewolucyi, która się przed nami rozwija. Lecz powiedzmy to zawczasu, istotna, wielka, historyczna rewolucya nie jest na ulicach wiedeńskich, nie jest w pstrych i nie porządnych szeregach miejskich obronców — ona jest w obozie nad miastem, w dobrze uzbrojonych, organizowanych, posłusznych batalionach! Zaraz myśl swoją wytłómaczę — opowiadając dalszy ciąg wydarzeń.

Po pierwszej, nader łagodnej odpowiedzi danej deputacyi sejmowej — oddała się Cesarz pod eskortą wojskową z Schönbrunu, a dojechawszy na sam przód do Berna, później do Ołomuńca zachowuje najgłębsze, naj

zupelniejsze milczenie pomimo nalegań sejmu; deputacyj miejskich, pomimo nawet usiłowań Krausa, którego jeden minister i reprezentant władzy wykonawczej pozostał był w Wiedniu. Przez ten cały więc przeciąg czasu od 7 aż do 21 zostaje stolica a przeto i władze centralne bez rządu — a to, li z powodu dobrowolnego cofnięcia się od wszystkiego, samego panującego. Głuche to milczenie raz tylko przerwane, przyniosło sejmowi pochwałę za odbyte czynności i założone starania w utrzymaniu spokoju.

Gdy więc tak Monarcha konstytucyjny opuszcza całą ludność miasta i oddaje na wszystkie przypadki losu i hazardu; gdy sam odciąga rękę od steru spraw; wystawia państwo na łup nieochybną anarchii — zbuntowany przed dniami kilkoma lud, ten sam lud, który przed chwilą spotykał się z wojskiem — którego cobyjennie i prawie z oklaskami pozierał na stracenie jednego ministra — którego szturmem zdobywał arsenał, i na znak zwycięstwa rozbierał broń pomiędzy siebie — ten sam lud, mówię, sobie samemu oddany, przestrzega porządku, nie dopuszcza żadnego gwałtu, garnie się do ostatnich cieniów legalnej władzy, nie wspomina ani *jednym głosem* o jakiegokolwiek zmianie w formie rządu, nie domaga się żadnej władzy tymczasowej — i w każdym czynie, w każdym słowie, w postępowaniu całym okazuje tę samą dobroduszość, tę samą powolność, to umiarkowanie a nawet i grzeczność, które go cechowały jeszcze niegdyś za rządów ojcowskich, i w czasach, kiedy jedynym jego zajęciem było wyszukiwanie miejsc do biesiadek i przesłuchiwanie się grającym orkiestrom. Rzeczywiście wątpliwe iżby gdziekolwiek i kiedykolwiek mogło się podobne zjawisko w podobnych okolicznościach powtórzyć, — i historia ma li być słuszną, powinna zapisać to w swych kartach, i oddać zasłużoną pochwałę. Dobrze i uczciwe uznanie tej okoliczności jest prócz tego ważnym, ponieważ odbiera wszelkie powody późniejszej przeciw temu samemu ludowi surowości, i służyć powinno do rzeczywistego poznania i słusznego osądzenia charakteru i natury ruchu, którego na próżno się ukrywa pod płaszczykiem powrotu do legalnego porządku ukarania wyuzdanej swawoli, a w końcu nawet pod pozorami arystokratycznej reakcyi. — Pierwszy ruch, pierwsze znaki życia nowego elementu, wkraczającego na scenę, działającego w imieniu Monarchy, ale rzeczywistwie stawiającego się, jako nowa siła pomiędzy tymże Monarchą a liberalizmem zbuntowanego miasta; przemawiającego jako sługa Monarchy, ale w rzeczywistości zamierzającego owdładnąć wszystko, nawet ducha przewodniczącego rządowi monarchij, dały się widzieć w przyściągnięciu pod mury miasta Bana kroackiego na czele regularnych swych batalionów i zebranych dzikich hufców. *Sławiańszczyzna* owa okrzyczana a jednak nieznaną; dzika, a jednak tak głęboko demokratyczna; posłuszna, prawie korząca się, a jednak tak dumna w swych marzeniach o przyszłych zwycięstwach — owa sławiańszczyzna o której wszyscy już napomykają, a w którą tyłu jeszcze nie wierzy — ona sama bez ogrodki, we własnej swój prostej, obnażonej postaci, zajrzała im po raz pierwszy w oczy — po raz pierwszy spotkała i zmierzyła się ze światem zachodu — z myślą, z duchem z liberalizmem świata Romańsko-Germańskiego i od razu przemówiła głosem Pana — głosem władcy, którego czuje prawo rozkazywania i ma wolę i siłę domagać się posłuszeństwa.

Bieg kuli jest moją linią kierunkową — grzmot dział jest głosem za którym idę — takie były odpowiedzi srogiego Bana na skromne zapytania czego żądał pod murami Wiednia i jakie miał prawo przestępowania granic niemieckiej ziemi. Od tej chwili zwrot inny nadany wypadkom: Wydarzenia 6 nie są już niczem — zapomniane należą do przeszłości, lub tylko jako powód i jako pozór służyć na dal mogą. Co więcej, nowy olbrzymi charakter nadany całej czynności przeciw Wiedniowi. Już tu nie chodzi o poskromienie rozruchu, o ukaranie kilku zbrodniarzy; — rozpoczęła się walka między Wiedniem niemieckim a duchem sławiańskim, i tej walce służyć muszą wszyscy, z jakichkolwiek powodów przeciw Wiedniowi oburzeni; wszyscy, którzy z widoków własnego interesu, lub w myślach zemsty i powetowania doznanych krzywd i upokorzeń, chcą użyć siły przeciwko rokoszanom. — I tak, dwór w celu przywrócenia powagi i siły zbyt upokorzonej koronie, wojskowość cała, wskutek właściwego jej ducha i od dawna cierpiąca z nowego obrotu nadanego sprawom publicznym; — arystokracja by się pomścić za doznane krzywdy i obelgi i w myśli przywrócenia klejnotowi swojemu dawnego blasku i znaczenia, a w końcu, wszystko i wszyscy związani interesem lub sympatją z dawnym stanem rzeczy, prawdziwi zwolennicy systematu austriackiego, ci wszyscy, garną się pod chorągiew czarno-żółtą, przekonani iż służą własnej swój sprawie a rzeczywiście wzmagają tylko siłę ruchu sławiańskiego — pomnażają zastępy sławiańskich wojowników.

W pierwszych już krokach, w samych początkach wykonania widoczny jest we wszystkich i we wszystkim kierunek sławiański, w jednych mało licznych z przytomnym przeświadczeniem i uznaniem celu, w drugich bardzo licznych w skutek tylko konieczności i historycznej fatalności. Ban Kroacji i Czesi przemawiają głosem sławiańskim, oni jedni widzą, lub przynajmniej przeczuwają kędy mierzy prąd czasu: — Cesarz i jego rada, działając niby w duchu monarchicznym i konstytucyjno-liberalnym od kogo się pomocy spodziewają? do kogo się na przód po nią udają ślepym instynktem zachowawczym wiedzeni? oto do sławiańskich chłopów i ogólnie do ludu włościańskiego, którego w państwie tym wszędzie dziś i bez wyjątku jest samym elementem Sławiańskim, lub jego najsilniejszym zwolennikiem i sprzymierzeńcem. Na siedzibę obiera cesarz sławiański Ołomuniec, przyjmuje deputacje Hanaków, na znak miru podaje im ręce, upewnia ich, że im dane wolności zostaną nietknięte, że gmina, ten potężny wyraz Sławiańszczyzny objawienie jej ducha i dążności, będzie szanowaną, rozwiniętą, silnie organizowaną, a w końcu, przychylając się do namów Czeskich i zmuszony okolicznościami przenosi sejm państwa do sławiańskiego Kromieryża.

W wojsku do którego zewsząd zbiegła się arystokracja, jeszcze wydatniejszy prawdziwy kierunek i dobitniejsze piętno sławiańskie. Na próżno na jego czele stawa ów zabytkowy rycerz średniowieczny, lojalne, dumne, wspaniałe, niemiecko-arystokratyczne xiążę *von u. zu Windischgrätz*, na próżno się koło niego garnie kwiat szlacheckiej młodzieży, na próżno ich chęci reakcyjne, ich wzdychania ku przeszłości, próżne ich usiłowania, jeżeli prawdę poznali i jej się oprzeć zechcą, wojsko, któremu przewodniczą, wojsko które się bije, w którym siła i przyszłość; to wojsko jest sławiańskie. Przejdź no batalion po batalionie i szwadron po szwadronie, przysłuchaj się mowom, rzuć okiem po twarzach; wszędzie jeden dźwięk w głosach, jedne rysy na smagławych licach, jeden błękit we wszystkich oczach. Są to Horwaci, Serbowie, Sławaki, Kraince, Morawianie, Szlązacy, Czesi, Polacy (lub raczej Mazury), Rusini, Huculi, Bukowinczyzy, Siedmiogrodzianie i t. p. i aby ich zagrozić do boju, trzeba już przemawiać do sławiańskiego czucia, trzeba im dodać otuchy sławiańską pieśnią, a co więcej trzeba przekonywać, że walka jest przeciw Niemcowi, przeciwko odwiecznemu wrogowi! — Tośmy widzieli własnymi oczyma, tośmy na własne uszy słyszeli i świadkami byliśmy, jak zwycięzkie hufce rozłożony ogień po pustych i głuchych ulicach, przy złożonej w kozły broni zagrzniały pieśnią sławiańską i ta pieśń choć w różnych narzeczach, choć niby inną notą i w innej treści zawsze jednak jedna i ta sama; zawsze zwycięzka i zawsze sławiańska, zawsze smętna i dzika powtarzała się wszędzie gdzie przy biwakowych płomie-

niach zbierało się żołnierstwo. Nie jestże to obraz olbrzymiej dramatyczności i jakby zdjęty z owych scen, kiedy Alarikowe hufce koczowały na klasycznym bruku upadłej Romy!

I nie dość na tém, nie dosyć że na jednej stronie wydatne piętno postępującej już sławiańszczyzny, uznać nam jeszcze trzeba, że na drugiej stronie, w obłożonym mieście porywa się do obrony w istnieniu swém zagrożony czysty wyraz świata zachodniego, zachodni liberalizm, ów kwiat ostatni i wydatek skojarzonych elementów romańskiego i germańskiego. — Któż albowiem spieszy na wały? Francuzkami rewolucjami przerobiona, francuzkami zasadami i pojęciami przekształcona i przenicowana niemiecczyzna, a z nią w sprzymierzu na sam przód miasta wszystkie, t. j. intelligencje miejskie wykształcone i wyrosłe w duchu oświaty zachodniej, te części ludności, które we wszystkich krajach, jedne zatraciły piętno swe właściwe, które spełna należą do wielkiego społeczeństwa, tak zwanego cywilizowanego. Powtóre, element madziarski, niegdyś horda barbarzyńskich najezdników, później ześrodkowiczała szlachta, — dziś liberalizmowi hołdująca kasta bez ludu, a przeto bez przyszłości i tém samém zmuszona czepiać się przeszłości bronić się do upadłego, lub zaraz przepaść pod gruzami walącej się teraźniejszości. Po trzecie; a to przyznanie srogim żalem serce ścisła i w słusznym przewidzeniu przyszłości gwałtownym strachem każdego z nas winno ogarniać, po trzecie więc Polacy t. j. ta część która lub cała dotychczas żyje w marzeniach przeszłości, lub ci, którzy bezwzględnie na rodzime wyrobienie się narodowego ducha, opuszczają własne stanowisko i chcą jednym zamachem przerzucić nasz kraj z dawnego organiczmu, z dawniej swój składni, w organizm i skład nadal w liberalizmie zaszytych społeczeństw zachodnich; jednym słowem ci, którzy wyrabiają historię w sobie, a nie w narodzie, którzy nieprzełamani w swym uporze goniąc za własnymi marzeniami, odstąpili od ludu, stali się cudzemi, jemu obcymi, nie dzieląc już, nawet dzielić nie chcąc jego uczuć, jego sympatji i jego nadziei, którzy zatem są kastą, także bez ludu, strupieszalym zabytkiem przeszłości, a przeto gorącymi obrońcami teraźniejszości i zachodniego świata. Te były elementa wydatne w obronie Wiednia. Nie były one całkowitym wyrazem zachodu, nie były one zebraniem tego, wczem i przez co żyje liberalizm? *stan średni*, zwycięzca arystokracji i władz *złaski Bożej*, dziś w zapasach ze stanem trzecim, z elementem czysto ludowym? Taka była walka, takimi były wypadki Wiedeńskie. Kto zbliża im się przypatrył, a nie odkrył tej rzeczywistej ich natury, kto w tych wydarzeniach, widzi tylko poskromienie ulicznej anarchii i powrót do legalnego porządku; lub przeciwnie, kto w party dziś zwyciężającej upatruje tylko reakcję czy arystokratyczną, czyli biurokratyczną, ten, podług mnie, wielce błędzi, ten zwykł uważać historyczne fakta zbyt krótkim wzrokiem; albo też, daje się powodować własnym życzeniem lub własnym namiętnościom. *Naoczny świadek tych wypadków i pewno nie partyzant Sławomanii, owszem, według mego dziś uznania za nadto oddalony instynktami, uczuciem, sympatjami od ducha Sławiańskiego nabrałem jednak zupełnego przekonania i prawdzie poddać się musiałem.* Wzięcie Wiednia nie jest wydarzeniem przypadkowym, jest ono pierwszym już aktem dramatu, którego oddawna się gotuje, oddawna się grozi i niezawodnie długie lata potrwa. Jest pierwszą wygraną, lecz bezwątpienia nie jest jeszcze zwycięstwem, i bezwątpienia także nastąpią w niedalekiej przyszłości częste i krwawe spotkania przy zmiennych kolejach. Nie jednego dnia Kraków zbudowano, nie jednego dnia może świat dawny runąć.

Komu jednak w końcu zwycięstwo zapewnione? i jakie może być nasze powołanie, jakie powinno być przez nas obrane stanowisko, aby nie przestawać być sobą samymi t. j. Polakami, a zarazem nie ugrzęznąć w przeszłości, lecz owszém myśl naszą i ducha naszego przenieść w nowy świat przyszły? to są pytania które z tego co poprzedziło same się nasuwają, które każdy chcący rozsądkiem się powodować i każdy Polak służący ojczyźniej sprawie powinien w myśli rozwiązać a później wiernie, sumiennie zastosować się w czynach do znalezionej konkluzji.

Lwów 10 Listopada. Gazeta Lwowska umieszcza obwieszczenie trybunału apelacyjnego uchwalające iż wexle które

w Łwowie od 2 do 6 Listopada, do przyjęcia lub wypłaty okazane, albo na których, wrazie odmówienia protesta złożono, do 15 Listopada, podniesione być mogą.

Drugie uwiadowienie ogłasza, iż wieść jakoby w dniach bombardowania wiele ludzi schroniło się do piwnic wszechniczy, okazała się bezzasadną wskutek rewizji tamże odbytej.

Nakoniec trzecie ogłoszenie wzywa wszystkich którzy mają w swych rękach książki, akta, numizmata, techniczne i fizyczne narzędzia rozerwane w czasie palenia się gmachu akademickiego, o zwrot takowych do kancelaryi akademickiej.

— 11 Listopada. (Korresp.) Rewizye za bronią i za osobami odbywają się po całym mieście, z kamienicy do kamienicy. Kilka indywiduów już uwięziono, między innymi znanego adwokata Malisza, a to z powodu, że mimo zakazu wydrukował jakiś plakat wymierzony przeciw komenderującemu generałowi Hammerstein.

A U S T R Y A.

Wiedeń 13 Listopada. Na rozkaz gubernatora feldmar. Weldeu, komunikacya między miastem a przedmieściami została zupełnie przywrócona. Obwieszczenie jenera. Cordon zwraca uwagę na mowy podburzające jakie miewają, tak miejscowi jak cudzoziemcy po miejscach publicznych, mianowicie w kawiarniach i t. p. oraz przestrzega dopuszczających się tego o sędzie doraźnym. Zaprzeczają wstąpieniu do ministerium pp. hr. Breda. Helferta i Majera. Dziś pierwszy raz od obłężenia teatru otwarte.

(Kor. Zol.)

— 12 Listopada. Na posiedzeniu rady miejskiej, p. Götz w imieniu deputacyi wystąpił do ks. Windischgrätza, oświadcza, że książę biegu sprawiedliwości nie wstrzyma, jednakże adres Rady miejskiej z wstawieniem się za kilkoma uwięzionymi, mianowicie Messenhauzerem chętnie przyjmie. Niedostatek tak wielki w Wiedniu panuje, że Rada miejska widziała się zmuszoną odwołać się do dobroczynności całego kraju, aby przyjść w pomoc potrzebującym.

O Robercie Blum doszły nas następujące szczegóły: Pojmano go w kawiarni Cortego, który obecność jego chciał zatrzeć, Blum jednak wystąpił śmiało naprzód i rzekł: szukacie Bluma, to ja jestem. Przy śledztwie zeznał wszystko, odkrył wszystkie swoje zamiary i zdania, zapewne w nadziei pozyskania sobie swoich sędziów, bezwzględna otwartością. Gdy mu wyrok odczytano, załamał ręce nad głową i zawołał: »o Boże!« Poczem zażądał księdza i oddał ducha, z tą wzniosłą potęgą duszy, którą tylko daje czyste sumienie i zupełna zgodność czynu i myśli.

(Gaz Wrocław.)

Wszystkie oczy zwracają się teraz na Węgry. Jellaczy, który z przednią strażą już był wyruszył, miał ponieść klęskę i cofnąć się. Część obozującego tu wojska wymaszerowała z tego powodu, resztę ściągnięto do licznych tutejszych koszar. W takich okolicznościach w krótko zapewne rozpocznie się reorganizacya gwardyi. Mówią że to już 15 b. m. nastąpi, z tą odmianą, że każda kompania zostawać będzie pod dowództwem jednego z oficerów wojska regularnego. Wszakże obywatele tutejsi niezdają się skłaniać do podejmowania służby pod temi warunkami. W takim razie Rząd zapewne ustąpi, niemoże się bowiem przy obecnych okolicznościach bez gwardyi obejść. W ogóle nigdy niebyło zamiarem Rządu rozwiązywać gwardyę, ale tylko rozbroić robotników, którzy się do niej byli wcisnęli, i legię akademicką która od wypadków majowych była mn solą w oku.

(Gaz Szląz.)

P R U S Y.

Berlin 12 Listopada. (Obwieszczenie). Chociaż N. Pan stosownie do służącego koronie prawa, najwyższym rozkazem swoim z d. 8 b. m. przeniesienie Zgromadzenia ustawodawczego do Brandenburga i odroczenie tegoż do d. 27 b. m. rozporządził, część deputowanych rzeczonożego Zgromadzenia zamiast usłuchać rozporządzenia i w oznaczonym czasie w Brandenburgu z daleka od nieprawnych wpływów pomagać do rozwiązania w sposób godny, położonego ludowi

i rządowi zadania, odbywa tu dalej swoje posiedzenia i wydaje uchwały, które najniebezpieczniejsze pociągają skutki i muszą gwałtownie zakłócić pokój z którego jedynie powszechna pomyślność wypływać może. To nieprawne postępowanie, tém mniej się daje uniewinnić, im niezmierniejsze i bezgruntowniejsze są zarzuty jakimi członków ministerium obciążają. Ożywione najczystsza chęcią wprowadzenia najsumienniejszego w życie, ogłoszonych powtórnie w dzisiejszej proklamacyi królewskiej zapewnień, i ugruntowania szczęścia ludu na zasadach prawdziwej wolności; ministerium stanu widzi się zmuszone wszelkie potwarecze zaczepki na swoje uczucie powinności i swoje zamiary, stanowczo odepchnąć.

Postępowanie wspomnianych wyżej deputowanych powoduje ministerium stanu do ogłoszenia niniejszem że obrady i uchwały wyszłe z tej części zgromadzenia od chwili odroczenia go, albo mogące wyjść później, są w całości nieważne, a zatem niemogą być przez rząd J. K. Mości w żaden sposób uznane. Przestrzega się więc publiczność w jej własnym interesie aby nieprawnym postępowaniem zgromadzonych tu deputowanych do żadnych kroków skłonić się nie dała przez któreby porządek w jakikolwiek sposób mógł być zakłóconym, i które w żadnym razie nie ujdą bezkarnie.

Berlin 11 Listopada 1848. Ministerium Stanu.

(Tu podpisy). (Staats Anz.)

Dziennik rządowy pruski zawiera prócz powyższego, drugie obwieszczenie. prezydenta policyi, który wskutku odmówienia z strony magistratu pomocy w wykonaniu rozporządzenia królewskiego nakazującego rozwiązanie gwardyi, upoważniony został od ministra spraw wewn. do zajęcia się jej rozbrojeniem. Wzywa on wszystkie oddziały gwardyi aby do godziny 5 wieczór w naznaczonych miejscach broń złożyli, wynurzając nadzieję że mieszkańcy których to dotyczy, zastosują się w danym terminie, do jego wezwania.

Tenże dziennik zawiera oświadczenie prezesa sądu najwyższego Mühlera, zaprzeczające podaniu dziennika Zeitungs Halle jakoby trybunał zapytany czy królowi służy prawo odroczenia i przeniesienia sejmku ustawodawczego jednogłośnie odpowiedzieć miał »nie«. W całym tem podaniu niema słowa prawdy.

— Wzburzenie umysłów w stolicy do najwyższego stopnia dochodzi. Już w nocy cała gwardya zobowiązała się najuroczyściej, nieskładać broni chyba z życiem, i bronić się do ostatniego. Magistrat stanowczo odmówił zajęcia się rozbrojeniem. W skutku tego prezydent policyi wydał obwieszczenie, nakazujące złożenie broni w pewnych oznaczonych miejscach. Nanowo zebrała się gwardya w swoich obwodach i nanowo postanowiła tylko przemocy ustąpić. Ruch w mieście był nadzwyczajny. Spotykający się znajomi, ściskali sobie ręce, wznawiając przyrzeczenie niezstępowania z drogi wolności. Oddziały ruchome wraz z robotnikami machin, postanowili każdego, ktoby broń złożył, rozstrzelać. Wszyscy starają się utrzymać spokojność i nie dać pozorów do zbrojnego starcia. O 11. godzinie zgromadzili się radcy miejscy w magistracie i postanowili jednomyślnie, wydać trzy odezwy: do ludu, do króla i do ministerium (*).

Deputacya radców miejskich udała się naprzód do hrabiego Brandenburga. Ten jednak wręcz odmówił wszelkiego pośrednictwa i oświadczył, że wprawdzie jeszcze na drodze przymusu nieprzystąpi do rozbrojenia, lecz że zapewne dziś jeszcze miasto ogłoszone będzie w stanie obłężenia. Deputacya wróciła z tą odpowiedzią do magistratu, który mimo tego niezaniechał wyprawienia innej deputacyi do króla. Ta rzeczwiście o 5. wieczór odjechała, postanowiwszy użyć wszelkich środków do przyprowadzenia zgody. Do ministerium zaś odeszło powtórne wezwanie, aby depeszą telegraficzną uprzedziło króla o przybyciu deputacyi.

Komendant Rimpler dziś rano został aresztowanym, ale

(*) Te trzy odezwy podamy w przyszłym Numerze naszego dziennika.

podobno już uwolniony. Popołudniu nadzwyczaj liczne oddziały zbrojnych obywateli i robotników udały się do giełdy strzeleckiej, gdzie zgromadzenie narodowe odbyło posiedzenie, na którym zajęto się wyborem prezesa i wiceprezesów. Prezesem wybrano jednogłośnie pana Unruh.

Z każdą chwilą wzrasta wzburzenie. Odbierają broń ludzom pojedynczo idącym. O godz. 4 wojsko odbiera rozkaz do wymaszerowania z miasta, aby je zewnątrz otoczyć. Wszystkie gmachy sztukom pięknym poświęcone, obsadzone są mocnymi pikietami, a po części i działa wkoło nich zatoczono. W tej chwili o godz. 5 ogłaszają w mieście stan oblężenia, wszystkie dzienniki polityczne są zakazane. Massy ludu ciągną ulicami. Plakaty o stanie oblężenia już na rogach ulic przybite. Wzburzenie umysłów przechodzi w niepochomowaną wściekłość, wszyscy oczekują walki na śmierć lub życie. Telegraf potsdamski zniszczony, niewiadomo przez kogo. Majorowie gwardyi odbywają naradę.

Wrocław 13 Listopada. Dowiadujemy się od podróżnego, że wczoraj wieczór odbyło się jeszcze posiedzenie Zgromadzenia narodowego w hotelu Mylius. Prezes zwołał je w skutku ogłoszonego stanu oblężenia. O wpół do dziesiątej zgromadzenie było w liczbie prawomocnej zebrane. Rozprawiano nad kwestyą czy ogłoszenie miasta w stanie oblężenia za akt legalny uważać można, a zatem czy ministerium może być przyznane prawo wybierania podatków. Dyskusyja przy odjeździe referenta niebyła jeszcze skończona.

(*Gaz. Wrocł.*)

(*Obwieszczenie.*) Wypadki zaszły w stolicy, postawiły władze cywilne w niemożności, nadania przyzwoitej prawu powagi. Podpisane ministerium stanu niemoże zatem wahać się w użyciu nadzwyczajnych środków, i ogłasza niniejszym miasto Berlin z dwumilowym jego obwodem, w stanie oblężenia. Dotyczące stanu tego rozporządzenia wychodzić będą odtąd, od generała kawalerji v. Wrangel, dowodzącego wojskami w Marchii brandeburskiej.

Berlin 12. Listopada 1848.

Ministerium stanu (tu podpisy.)

(*Obwieszczenie.*) Wskutku rozporządzenia królewskiego ministerium stanu daty dzisiejszej ogłaszającego miasto Berlin wraz z dwumilowym obwodem w stanie oblężenia, postanawiam niniejszym co następuje:

- 1) Wszystkie kluby i zgromadzenia związane w celach politycznych są zamknięte.
- 2) Żadne zebranie więcej jak 20 osób w dzień, a 10 w noc miejsca mieć niemoże.
- 3) Wszystkie gospody winny być o godz. 10 wieczór zamknięte.
- 4) Plakaty, dzienniki i inne pisma tylko za pozwoleniem prezydya policyjnej, mogą być drukowane, roznoszone lub przybijane.
- 5) Wszyscy cudzoziemcy niemogący się wykazać z celu swego pobytu, winni miasto opuścić pod zagrożeniem przymuszonego wydalenia, w przeciągu 24 godzin.
- 6) Podróźni z bronią przybywający, mają być przez straż rozbrojeni.
- 7) Gwardya obywatelska rozkazem królewskim pod zastężeństwem reorganizacyi, rozwiązana niebędzie mogła w czasie stanu oblężenia być reorganizowaną.
- 8) Podczas stanu oblężenia osoby cywilne tylko za pozwoleniem policyi będą mogły broń nosić; kto bez takiego pozwolenia z bronią w rękę będzie napotkany, natychmiast zostanie rozbrojony.
- 9) Prawnie istniejące władze pozostają w swoich obowiązkach, i rachować mogą na najenergicniejszą pomoc z mej strony w wykonaniu swoich rozporządzeń, o ile te z powyższymi postanowieniami będą w zgodzie.
- 10) Miasto Berlin odpowiada za wszelkie szkody jakieby przy stłumieniu otwartego lub zbrojnego oporu przeciw sile

wojskowej czyto w publicznych czy prywatnych własnościach zostały wyrządzone.

11) Zwykły bieg interessów miejskich, robót królewskich lub prywatnych, handlu i rzemiosł, przez ogłoszenie stanu oblężenia nieulega żadnemu ograniczeniu.

Berlin 12 Listopada 1848. Wódz nac. wojsk Marchii.

Jenerał *Wrangel.*

Z Wrocławia 13 Listopada. (Korresp.) Poruszenie tu wielkie; wszystkie stowarzyszenia, kluby, gwardya narodowa, a nawet magistrat wystąpiły przeciw ostatnim rozporządzeniom królewskim i przeciw ministerium Brandeburga. Onegdaj magistrat poświęcił 5,000 talarów na zakupienie amunicyi dla gwardyi; i już rozdano po 15 ostrych ładunków każdemu gwardziście; żołnierzom zaś po 60. Ludowe zebrania, mimo wielkiego śniegu odbywają się codziennie, wczoraj zdecydowano aby Wrocław naśladował stolicę w opozycyi biernej, w porządku i posłuszeństwie dla prawa. Wątpić jednak należy aby przyszło do krwi rozlewu; wojsko niezaczepli, sejmu tu niema, ani też żadnej znenawidzonej władzy, przeciw zaś wzburzonemu proletaryatowi jest 30,000 gwardziści gotowych własności swęj bronić. Król postąpił bez taktu; po tylu koncessyach, teraz biorąc naukę z Wiednia, występuje śmiało, a ma cały kraj przeciw sobie. Gdy deputowanych prawej strony lud tak srogo znieważył, wtedy król mógł być wojskiem zająć Berlin i przeciw terroryzmowi ulicznemu stanąć w obronie sejmu; lecz teraz terroryzm od wojska wychodzi i rząd samobójstwo popełnia. Smutne następstwa słabości charakteru i oglądania się na graniczne państwa; cóż z tego wyniknie? oto piękne i zagospodarowane Prusy mogą się krwią zalać, a porządek istniejący zamieni się w bezład.

FRANCYA.

Paryż 7 Listopada. (Korresp.) Na naszym horyzoncie politycznym nic nowego. Wszystkie umysły zajęte kwestyą prezydencyi — Bonaparte czy Cavaignac? ci dwaj jedynie zdają się mieć jakąkolwiek szansę, chociażby mię wcale niedziwilo, gdyby się głosy tak rozstrzeliły, żeby zgromadzeniu wybierać przyszło. Prócz w wyż wymienionych występują otwarcie jako konkurenci Ledru-Rollin i Lamartine, mniej otwarcie Molé, Thiers, Bugeaud, Changarnier, będą i tacy którzy swoje wota xięciu Bordeaux lub Joinville dadzą. *La Presse* popiera otwarcie, śmiało i zrzęcznie Ludwika Bonaparte, czemu jednak mojem zdaniem złą usługę wyrządziła, gdyż natychmiast inne dzienniki wystąpiły przeciw niemu wysłano na prowincyą między lud mnóstwo plakatów w celu oczernienia go, widocznie też nadzieje Ludwika N. od tego czasu pełzną, tem bardziej że i partya która popieranie jego prezydentury, jako reakcyą przeciw rzeczypospolitej uważała, zdaje się go opuszczać, z jakich przyczyn? niewiadomo, może przestraszona, jego próżnością i ambicyą, może znalazłszy inne właściwsze środki.

Wypadki Wiedeńskie, których koniec tutaj od początku przewidywano, i które dość niesłusznie porównywały z wypadkami czerwowemi w Paryżu co do du ha, nie zrobiły tu wielkiego wrażenia, i osłabiły jeszcze, jeżeli być może wszelkie sympatyje do Niemiec i sejmu frankfurckiego, które w całości wzięwszy (szczególniej od czasu kwestyi Limburgskiej i demarkacyi Poznania) uważają jako uosobienie, niedoleżności, absurdu, a nawet anarchii. Powtarzam wam to, com za kulisami Izby slyszal, niemogąc opuścić, tego przedmiotu bez przytoczenia frazesu ks. Meternicha, które w tymże samym miejscu slyszalem, a które książe w rozmowie o wypadkach kontynentalnych miał do lorda Palmerston powiedzieć: „Francya się z tego wykrepi, Włochy może, Niemcy nigdy” — przeciwnie zaś od niejakiego czasu w opinii znaczne przechylenie się na korzyść Rossyi — postawa groźna i spokojna kolossu północnego mimowolnie imponuje. Dużo tu gadaniny o intrygach klubowych, które jednak w Paryżu już swoją rolę odegrały, i śmiesznością okryte chowają się, lecz za to na prowincyi głowę podnoszą, szczególniej w Lyonie gdzie ostatni bankiet był przydzielany przez braci: *Bien-humain, Sans-rancune, Bon-teint, Mon-bien, Va-tentraîn etc.* na odpowiednich toastach nie brakowało. Co do klubów zwracam waszą uwagę na dziełko „*Jerôme Paturot à la recherche de la meilleure des republicques*,” a w ostatnich czasach na listy w *Independance belge*.

W arsenalach rządowych ciągle silnie pracują, formacya gwardyi ruchomej, choć wolno, postępuje ciągle, rząd srebro zagranicą zakupuje; w ostatnich czasach przywieziono z Frankfurtu znaczny zapas waszych ewangylerów do Banku — widać, że rząd przeczony o przyszłości myśli.